Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 31. KRAKÓW, 2 SIERPNIA 1931 R. ROK VII.

DZWON NIEDZIELNY



Ks. Prał. Dr. Franciszek Barda
Biskupem-Sufraganem Przemyskim.

Ojciec św. mianował ks. prałata dra Franciszka Bardę, rektora seminarjum archidiecezjalnego w Krakowie, biskupem tytularnym Medei i biskupem sufraganem diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego.

Nowomianowany ks. biskup-sufragan urodził się w Mszanie Dolnej, powiat Limanowa, woj. krakowskie w r. 1880. Studja gimnazjalne ukończył w gimnazjum św. Anny w Krakowie jako wychowanek biskupiego Małego Seminarjum. Studja teologiczne odbywał w Krakowie i w Rzymie na Gregorjanum, gdzie uzyskał stopień doktora teologji. Wyświęcony na kapłana w roku 1904, pracuje na stanowiskach katechety w gimn. św. Anny, wicerektora seminarjum duchownego w Krakowie, profesora seminarjum duchownego w Poznaniu, rektora hospicjum dla polskich księży w Rzymie, katechety w państw. gimn. żeńskiem w Krakowie, wreszcie ostatnio od roku rektora seminarjum archidiecezjalnego w Krakowie.

Wydawnictwo Dzwonu Niedzielnego pozwala sobie złożyć Najczcigodniejszemu ks. Biskupowi-Nominatowi najlepsze życzenia; ad multos annos!

PIUS XI A MUSSOLINI

Gdy ktoś, nieznający bliżej obecnych stosunków włoskich, przypomni sobie scenę, jaka rozegrała się w Rzymie na Monte Citorio w dniu 14 maja 1929 r., kiedy Mussolini, omawiając w parlamencie italskim traktaty lateraneńskie, uczcił Papieża, a wszyscy posłowie powstali ze swych miejsc i złożyli hołd Namiestnikowi Chrystusa, i gdy następnie zestawi w myślach tę entuzjastyczną scenę z niedawnemi wydarzeniami na ulicach Rzymu i innych miast włoskich, w czasie których demonstranci faszystowscy krzyczeli: „Precz z Papieżem! Śmierć Papieżowi!" — nie będzie się mógł oprzeć głębokiemu zdziwieniu.

Skąd taka nagła zmiana? — zada sobie niechybnie pytanie — i co mogło ją spowodować?

Pierwsze jego pytanie będzie błędne, albowiem w obecnym zatargu włoskim niema wcale elementu nagłości, lub zaskoczenia przez nieprzewidziane wypadki. Zarodek dzisiejszego zatargu istniał już w tym samym dniu, 14 maja 1929 roku, i w tej samej mowie, którą Mussolini wygłosił wówczas w parlamencie. „Il Duce“ podkreślił w niej wszechmoc państwa faszystowskiego, zwłaszcza w dziedzinie wychowania młodzieży, i dodał, że na tym punkcie faszyzm jest i będzie nieprzejednany. Nie minęły 24 godziny, a już drugi sygnatarjusz traktatów, Papież Pius XI, wyzyskał dwie audjencje w dniu 15 maja, by w przemówieniach do przyjmowanych osób w najostrzejszej formie wskazać na niezniszczalne prawo Kościoła i rodziny do wychowania dzieci. W ten sposób, już niejako przy samym akcie rozwiązania kwestji rzymskiej, wyraźnie zarysowała się możliwość konfliktu. Papież nie zaprzeczał prawa państwa do współdziałania w wychowaniu młodzieży, chciał tylko, by państwo ze swej strony uszanowało podobne prawa ze strony Kościoła i rodziny. Faszyzm jednak odrzucił drogę porozumienia w tej sprawie i w konsekwencji doprowadził do obecnego stanu rzeczy.

Ostatnia encyklika Ojca Swiętego wyjaśnia, dlaczego konflikt musiał wyniknąć, mówi o systematycznej kampanji, prowadzonej przez czynniki faszystowskie przeciwko Akcji Katolickiej i wobec oficjalnych prób przypisania całej winy Watykanowi, przedstawia przebieg wypadków we właściwem świetle. Ojciec święty nie cofa się przed stwierdzeniem, że rodzaj i charakter wystąpień przeciw Kościołowi w całych Włoszech musiały nasuwać myśl o zarządzeniach, które pochodziły z góry. Mówiąc o głównej i istotnej przyczynie konfliktu, Papież podkreśla, że Kościołowi chciano wyrwać młodzież i że wszystko, co zarzucano Akcji katolickiej i jej związkom, było tylko pretekstem.

Jaki będzie koniec tego zatargu? Trudno czynić jakieś przewidywania. Jedno jednak jest zupełnie pewne: Oto Ojciec święty, skłonny zawsze do rokowań, celem pokojowego załatwienia sporu, nie odstąpi od odwiecznych zasad Kościoła i nie uzna idei rządu, która jest niczem innem jak pogańskiem ubóstwieniem państwa i jego rzekomej wszechmocy. Mussolini zdaje sobie z tego sprawę, to też, jak słychać, nie chce doprowadzić sprawy do punktu, z którego już niema powrotu.

Pewne odłamy prasy, które ze złośliwą radością pisały o blizkiem zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Watykanem i Kwirynałem, są już dzisiaj rozczarowane. Jeżeli w łonie rządu włoskiego zwycięży kierunek umiarkowany, skłonny do ustępstw, to zasługa w tym względzie w znacznej mierze przypadnie bratu „il Duce“, Arnoldowi Mussoliniemu, który dąży do pojednania z Kościołem.

Na niedzielę X po Zesłaniu Ducha Świętego

[1]) **Ewangelja** (Łuk. 18, 9—14.)

»Onego czasu rzekł Jezus do niektórych, którzy ufali sami sobie, jakoby byli sprawiedliwi a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwuch ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlić: jeden Faryzeusz, a drugi Celnik. Faryzeusz, stojąc, tak się sam w sobie modlił: Boże, dziękuję Tobie, żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy jako i ten Celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A Celnik, stojąc z daleka, nie chciał ani podnieść oczu w niebo, ale bił piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam, zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego raczej, niż tamten. Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon, a kto się uniża, będzie podwyższon«.

„Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu“.

W zeszłą niedzielę czytaliśmy w Ewangelji o płaczu Pana Jezusa nad Jerozolimą, że nieprzyjaciele nie pozostawią w niej kamienia na kamieniu: ponieważ nie poznała czasu nawiedzenia swego. Zastanawialiśmy się nad tą Ewangelją i zadaliśmy sobie pytanie: A gdyby w widzialnej postaci tak, jak przed 19 wiekami chodził po Palestynie, stanął dziś przedemną Pan Jezus i spojrzał na moje czyny, — czy też nie zapłakałby głośno nade mną, mówiąc: O gdybyś i ty, w tym właśnie dniu twoim, poznał to, co ci pokój przynosi?

Jaką może być odpowiedź na tak postawione pytanie?

Zapewne wielu z nas postępowaniem swem wywołałoby łzy litującego się Zbawiciela. Bo nie poznajemy i nie chcemy poznać tego, co nam pokój przynosi a mianowicie nie kierujemy się w życiu przykazaniami Boskiemi i kościelnemi, które jedynie mogą nam przynieść pokój: pokój z Bogiem, pokój z ludźmi, pokój z samym sobą.

W dzisiejszej Ewangelji wskazuje nam Kościół, jak mamy postąpić. Oto za przykładem celnika mamy wstąpić głęboko ukorzeni do świątyni i w odczuciu i w zrozumieniu swych grzechów bić się w piersi mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu — a wtedy i o każdym z nas powie Pan Jezus, jak o celniku z dzisiejszej Ewangelji: „Powiadam wam, że ten odszedł do domu swego usprawiedliwiony,... kto się uniża będzie wywyższon“. — I nie zapłacze nad nami Zbawiciel nasz, że nie poznajemy tego, co nam pokój przynosi, że nie poznajemy czasu nawiedzenia swego.

[1]) W tłumaczeniu ks. Szczepańskiego.

Kalendarz tygodniowy.

2	sierpnia	niedziela M. B. Anielskiej
3	„	poniedź. Znal. relikwij św. Szczepana m.
4	„	wtorek Dominika w.
5	„	środa M. B. Śnieżnej
6	„	czwartek Przemienienie Pańskie
7	„	piątek Kajetana w.
8	„	sobota Emiljana b. m.

WIEŚ I NAUCZYCIEL

W N-rze 24 Dzwonu Niedzielnego zamieściliśmy artykulik p. t. „Ks. Biskup Wołyński o roli nauczyciela“. W artykuliku tym, który jest cząstką przemówienia ks. Biskupa Szelążka, Dostojny prelegent wskazuje na olbrzymią rolę Nauczycielstwa w uchrześcijanieniu społeczeństwa i wyraża cześć nauczycielstwu, które stanęło wyraźnie po stronie Chrystusa.

Jako echo tego artykułu, od p. Haliga kierownika szkoły otrzymaliśmy garść cennych i gorącym duchem obywatelskim owianych uwag, któremi dzielimy się z Szanownymi Czytelnikami w nadziei, że artykuł p. Haliga przyczyni się do zacieśnienia łączności i przyjaźni między wsią i nauczycielstwem. (Red.)

Na wojnie polskiej spędzałem raz umęczoną noc w ostrem pogotowiu. W pułku było wiele chłopów z Podkarpacia. — Prowadziła się przyciszona rozmowa. Jeden z nich mówi: „Cóż mi z wielkiej Polski, gdy ja będę gnił w ziemi“.

Te słowa często mi na myśl przychodzą wśród pracy nauczycielskiej na wsi. I znowu z goryczą po wiem. W ciągu 10 ciu lat politycznego bytu zbudowaliśmy wiele, a zapomnieliśmy o jednem — o fundamencie. Mianowicie zapomnieliśmy zrobić z chłopa obywatela. Nad starem, jeszcze kościuszkowskiem hasłem z beztroskiem: Jakoś to będzie — przeszliśmy do porządku dziennego.

Powie ktoś: Jakto, czyż państwo nie utrzymuje 50.000 nauczycieli niosących kaganiec oświaty przed ludem?

Tak! Potężna armja nauczycielska pracuje nad dziećmi. Ale, co najsmutniejsze armja ta na duszę chłopską wywiera wpływ za mały, lub żaden. Chłop polski współczesny nie stał się jeszcze obywatelem, wiele mu się mówi o jego prawach, mało o obowiązkach obywatelskich. Jad komunizmu sączą mu w duszę płatni Judasze.

Nauczyciel niosący święty znicz oświetlający nowe drogi ku lepszej przyszłości stał się na polskiej wsi przeważnie czynnikiem znienawidzonym. Dzielniejsze jednostki zdają egzamina uciekają do miast. Na wsi pracują młode siły o miejskiej kulturze nie znające duszy wsi, o celu, aby jak najprędzej pójść ze wsi do miasta.

Praca społeczna na polskiej wsi jest traktowana lekko, jako przedmiot dobrej woli nauczyciela.

A jednak — tu bym uderzył na trwogę we wszystkie dzwony świątyń polskich: Zakrada się wróg do chłopskiej duszy, by ją znieprawić — a my się stroimy, bawimy, rzucamy miljardy słów — bez treści — a życia groźne wiry idą mimo nas.

Tu rzucę kilka zupełnie realnych uwag, co trzeba robić, aby stworzyć chłopa — obywatela.

Mam na myśli owe tysiące wsi polskich zdala od centrów, zapadłe wśród lasów.

Kto idzie na wieś na nauczyciela niech pomni, na słowa Konopnickiej: „Nie idę na wieś zbierać kwiaty piękne, ale z Tobą płakać człowieku!“

Nie szuka się na wsi karjery. Trzeba zapomnieć o sobie, wejść w wieś: spędzać dni i noce przy chorych, przy cierpiących — a nie być „ciała wygodą a myśli nędzotą“ (Krasiński).

Nauczyciel musi się wiele kształcić. Żaden stan w Polsce, ani na świecie całym, niema tyle czasu, ciszy i sposobu do samokształcenia się co nauczyciel. Musi wiedzieć, że jego wiedza jest bardzo szczupła. A największe siły obok nauki i dobrych miłosiernych uczynków da mu Kościół. — Tam u stóp Najdroższego Zbawiciela otrzyma światło z wysoka (Tomasz a Kempis) i „takie światy ujrzy tam przed sobą, że mu ten ziemski grobową żałobą“ (Krasiński).

Z kościoła nie wyjdzie sam: wyjdzie z Wszechmocnym Stwórcą w duszy.

O jakże z przyjemnością pójdą mu największe trudy!

Przed kilku laty zaprosili mię chłopi do Bractwa Różańcowego. — Jakże mi drogie i słodkie te chwile, gdy srebrnowłosi starcy wspólnie ze mną raz w miesiącu odmawiali pod wiejską strzechą różaniec! U każdego brata po kolei schodziliśmy się, a po różańcu gościna — chleb, masło, ser, herbata.

Ile czaru, ile rozkoszy i pociech dała mi ta wspólna modlitwa!

Jednem słowem: Jeżeli prawdziwy duch katolickiej religji będzie przenikał nauczyciela, jeżeli tenże duch będzie bił z jego uczuć — słów, czynów — życia całego — taki nauczyciel zdobędzie sobie u ludu autorytet i stanie się dzielnym szermierzem w walce z podłością wszelaką.

Choć upadnie, Bóg go podniesie i będzie sterczał na wsi jak ognisty słup. — Taki nauczyciel stanie się zdrowiem wsi i najszlachetniejszym twórczym czynnikiem w urabianiu pojęć obywatelskiej wspólnoty.

A więc: Nie bądźmy w miękkie szaty odziani — nie chwiejmy się jak trzcina między przyjemnościami czczemi — a cnotą i obowiązkiem — bo na zegarze dziejowym bije godzina czynu. *Halig Władysław.*

Zacofani czy postępowi?

Hiszpański „Związek Przyjaciół Oświaty“ złożył prezesowi rady ministrów memorjał, w którym występuje przeciwko oszczerstwom, jakie obecnie są miotane na Towarzystwo Jezusowe.

Memorjał składa się z wielu części, obejmujących całokształt pracy kulturalno-oświatowej jezuitów hiszpańskich. Jeden z jego rozdziałów omawia rolę jezuitów, jako dobroczyńców ludu. Stwierdzono tam przy pomocy cyfr i dokumentów, że jezuici opiekowali się całemi rzeszami ludowemi, a przedewszystkiem dziećmi robotniczemi, którym udzielali bezpłatnie nauki. W Madrycie w prowadzonym przez nich katolickim instytucie rzemiosł i przemysłu uczyło się bezpłatnie więcej niż 5.000 robotników. W Burgos i w Bilbao członkowie Towarzystwa Jezusowego zbudowali kilkadziesiąt tanich domów dla robotników. W Madrycie kierują oni wielkim patronatem szkolnym, gdzie dotychczas otrzymało naukę więcej niż 400.000 (dosłownie czterysta tysięcy) synów robotniczych. W bezpłatnych szkołach w Chamartin de la Rosa uczą jezuici 300 chłopców, synów robotników, w Valladolid więcej niż 400, w Walencji więcej niż 500, w Barcelonie, stolicy Katalonji 10.000 i t d. W robotniczych dzielnicach Madrytu rozdali oni więcej niż 100.000 obiadów a w wielu miastach Hiszpanji poświęcali się działalności społecznej, zakładając przeróżne instytucje ubezpieczeniowe i troszcząc się gorliwie o zbiedzony proletarjat miejski.

Niezwykle dodatnią rolę odegrali też jezuici hiszpańscy w dziedzinie naukowej. W katolickim instytucie rzemiosł i sztuk otrzymało wykształcenie bardzo wielu elektromechaników, którzy następnie cieszyli się doskonałą opinją w Europie i Ameryce i za-

jęli odpowiedzialne stanowiska w przemyśle. Światowy rozgłos zdobył sobie wychowanek jezuicki Perez del Pulgar. Uniwersytet jezuicki w Deusto i uniwersytet papieski w Comillas mają wybitnych uczonych, a jezuickie obserwatorjum sejsmograficzne w Tortozie słynie na cały świat.

Bardzo znanym jest również badacz trzęsienia ziemi, ks. Navarro Newman Nazwiska jezuitów Vines'a Algue'a i Faura y Rodes z obserwatorjum w La Habana i Manilla rozsławiły imię Hiszpanji, ich prace naukowe zostały wyzyskane przez marynarkę handlową i wojenną. Jezuici hiszpańscy mają dziś wielu świetnych pisarzy, pracujących na polu teologji, historji, bibljografji i socjologji, a cztery wydawane przez nich czasopisma są bardzo cenione w świecie naukowym. Oto tytuły tych czasopism: „Razón y Fe", „Estudios Ecclesiasticos", „Iberica" i „Annales del I. C. A. L."; to ostatnie poświęcone jest studjom z dziedziny elektrotechniki(!)

Jak w świetle powyższych danych wygląda zarzut, że jezuici hiszpańscy są rzecznikami wstecznictwa i zacofania? Zarzut taki podyktować może tylko zazdrość. Wzorowe instytucje naukowe i opiekuńcze jezuitów w Hiszpanji są solą w oku dla masonerji. W całej Hiszpanji ludność, znająca istotny stan rzeczy, występuje energicznie przeciwko zawistnym głosom, domagającym się wydalenia jezuitów z kraju.

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFIJ

Libiąż

Dnia 6 sierpnia ubiegłego roku parafja nasza święciła wielką uroczystość; w doroczny odpust wraz z Księciem-Metropolitą obchodziliśmy 50-letni jubileusz pracy duszpasterskiej Księdza prałata Pietrzykowskiego, jako proboszcza w Libiążu.

Teraz należy podzielić się nam z Szan. Czytelnikami „Dzwonu" smutną wiadomością. We czwartek dnia 16 lipca wczas rano odezwały się wszystkie dzwony z wieży kościelnej wraz z sygnaturką. We wsi powstało łatwo zrozumiałe poruszenie, wiedzieli parafjanie, że ten smutny jęk dzwonów zwiastuje im śmierć ukochanego duszpasterza, który 51 lat z niemi żył i nad niemi pracował.



Ś. p. Ks. Prałat Franciszek Pietrzykowski.

Ci, którzy powstali, budzili tych, którzy jeszcze spali, jedni biegli do kościoła, drudzy na plebanję.

Czcigodny pracownik Boży, zamknął swoje oczy po długiej i ciężkiej chorobie w wigilję Matki Boskiej Szkaplerznej we środę dnia 15 lipca o godzinie 10½ w nocy. W piątek przenieśliśmy Jego zwłoki do kościoła, a w sobotę koło południa wśród płaczu i ogólnego szlochu, przy udziale około 40 księży i kleryków wraz z niewidzianemi w Libiążu tłumami parafjan, oraz sąsiednich parafji odprowadziliśmy Go na miejsce wiecznego spoczynku i złożyliśmy Go pod krzyżem na środku cmentarza, gdzie sobie sam za życia miejsce obrał.

Mowy pogrzebowej żadnej nie wygłoszono, gdyż sam to zastrzegł w testamencie. Majątku nie pozostawił — pozostawił natomiast parafji, wspaniały kościół, jakiegoby zapewne w naszej diecezji w parafji wiejskiej nie znalazł, kościół doskonale zaopatrzony we wszystkie sprzęty, bieliznę i szaty kościelne.

Ufundował ochronkę dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Słowem zasłużył się dobrze Kościołowi katolickiemu, ojczyźnie, a przedewszystkiem parafji libiązkiej. *Parafjanin.*

Z Prokocimia.

Z życia katol. Stow. Młodź. żeńskiej.

Wycieczka! ach co to za magiczne słowo. Wycieczka! to życie. to humor. Ile planów ile kłopotów, gdzie idziemy, co z sobą weźmiemy, co będziemy śpiewać, co będziemy robić, w co się ubierzemy o bo to najważniejsze z ważnych.

Wycieczka! to słowo zostało wyrzeczone w naszem Katolickiem Stow. Młodz. Żeńskiej w Prokocimiu, do B o l e c h o w i c do Doliny Będkowskiej, niczem na falach eteru powtórzone z ucha do ucha z lubością wycieczka, ile ona ze sobą wiąże wspomnień u tych, które nie po raz pierwszy z tym słowem się spotykają, wieleż to smutnych twarzy, zniechęconych na to słowo uśmiech rozweselą.

Po zwalczeniu różnych przeszkód lokalnych z przesuwaniem terminów doszła nareszcie do skutku dnia 12 lipca 1931 r.

Słoneczko niby woalem zasnute jakieś trochę smutne jak dziecko, gdy mama nie da cukierka nie zdecydowane, czy ma świecić, czy się ma schować, my zaś pytamy czy będzie pogoda. Ale chęć użycia przemaga idziemy na stację w Płaszowie zbiórka o 7-mej rano, powoli jedna za drugą się schodzi. Boże, jest nas trzynaście, przerażenie, musi któraś zostać, jednak żadna nie chce zrezygnować, niech się dzieje wola Boża z nią się zawsze zgodzić trzeba, jedziemy wszystkie trzynaście.

W pociągu jako, że musi być źle bo jest nas trzynaście, nie ma miejsca na siedzenie, to nic, ale stać nawet palca gdzie wcisnąć. Furda wszystko, by tylko dojechać do celu. W szalonym ścisku, zgiełku jak na jarmarku, przyjemnie jakoś, żarty już w robocie, by nie próżnować. I już Zabierzów, to nie może być tak prędko, choć niewygodnie mybyśmy chętnie dalej pojechały.

Zwykłe liczenie przewodniczącej, wszystkie są, trzynaście żadna nie zginęła ruszamy więc do Bolechowic, gościniec prosty, bo prosty bez żadnej osłony, drzew niema a więc i cienia brak, proch ten wapienny i te upragnione promienie słońca prażą, pieką i mówią chciałyście wycieczki macie ją, macie ją. Cierpliwość niektórych druchenek dobiega końca, a więc raz po raz ciszę, którą znamionuje zawsze zmęczenie przerywają szemrania, ja już nigdy w życiu na wycieczkę nie pójdę, ja tu siadam dalej ani kroku, wody, wody mi dajcie, nie wytrzymam, gdzież to jest, miało być zaraz przy stacji. Niestety cel musi być osiągnięty tylko cierpliwości, bo z tą zawsze i wszędzie zajdziemy i wszystko zdobyć można. By wilk był syty i owca cała przewodnicząca wycieczki postanawia odpocząć, zjeść śniadanie dary Boże zabrane z domu gwoli ulżenia w dźwiganiu tychże.

Na apel wstawać, idziemy, parę zaledwie wstaje i to ociągając się, jednak przewodnicząca na to nie zważa, idzie, a więc reszta widzi, że nie przelewki ciągnie za nami jak maruderzy za wojskiem. Po godzinnej jeszcze drodze jesteśmy u celu, a że cel uświęca środki więc i my mamy zadowolenie, śliczna panorama Doliny Będkowskiej; cisza koi nasze zmęczenie, strumyczek szemrze najczulszemi słowy, opowiada,że widział już puchy marne wietrzne istoty takie jak my, co to narzekają zaklinają że już nie pójdą, że nie wrócą do domu a po odpoczynku nie chcą wracać bo tu ślicznie, przyjemnie, są zadowolone. Rzucają się na kobierce o soczystej zieleni, tulą się do nich, tak rozkosznie odpocząć po trudach drogi, kąpiel w strumyczku musi być także bo jakże może być inaczej, obraza by była dla strumyczka. Co ruchliwsze szukają ładnego widoku do zdjęcia amatorskiego; mają, robimy więc zdjęcia na tle surowych i poważnych skał a jednak nie pozbawionych uroku jedno, drugie u stóp strumyczka, czemu to nie można szmeru uchwycić na kliszę aparatu by ożyło wspomnienie w domu.

Ale wszystko na świecie ma swój koniec, trzeba iść, by nie spóźnić się na pociąg. Ogarniamy ostatniem spojrzeniem, pragniemy utrwalić obrazy widziane cudnie, jaka szkoda, żeśmy się z początku ociągały, byłybyśmy tu dłużej mogły posiedzieć. I wbrew założeniu, że trzynastka fatalna udało nam się nadzwyczajnie bo była pogoda, żadna nic nie zgubiła i było prześlicznie więc zawsze wybierajmy się w trzynaście, g ó r ą t r z y n a s t k a. *Przewodnicząca. Dr. Apolonja Rewilakówna.*

Przewodniczka wyciecz. Genowefa Pierzchalanka.

Kobylany paraf. Bolechowice.

Plebiscyt przeciwalkoholowy w Kobylanach.

Precz z alkoholem! — oto wołanie ludu, który w obecnej chwili otworzył oczy i przekonał się naocznie, jakim szkodnikiem zdrowia i dobrobytu jest alkohol. — Oto lud gminy Kobylany

(pow. Kraków) — który należał dawniej do nałogowych alkoholików — dziś urządza on pierwszy w tej okolicy walkę z wrogiem ludzkości, alkoholem.

W dniu 14-go czerwca b. r. odbył się w Kobylanach plebiscyt przeciwalkoholowy, który przeszedł swym wynikiem wszelkie oczekiwania. Oto na 443 uprawnionych do powszechnego głosowania (plebiscytu) wzięło udział czynny w głosowaniu 309 osób. Z tego za zupełnem zniesieniem napojów alkoholowych w gminie oddano 303 głosów, a resztę tj. 6 głosów unieważniono, głosów przeciwnych nie było ani jednego, Plebiscyt zatem przeszedł jednomyślnie.

Niedziela — 14 czerwca — dzień przepiękny — letni, słoneczny, jakby uśmiechał się do tego ludu, który wreszcie wyruszył do decydującej walki z straszliwym wrogiem, trucizną, zabijającą społeczeństwo i młodzież polską fizycznie i moralnie To też począwszy od 9-tej godziny rano przybywają zwolna ludzie do głosowania, niepewni jeszcze, czy to sen, czy rzeczywiście odbędzie się u nas to głosowanie. Ucieszeni, że głosowanie istotnie się rozpoczęło, podchodzą śmiało do urny wyborcze i oddają swe głosy. Do południa ruch słaby, gdyż ludzie przje-



Komitet plebiscytowy w Kobylanach z przewodniczącym p. F. Bzukałą (x), ks. proboszczem J. Rayskiem (xx) i p. J. Cieplikiem (xxx) prezesem sekcji przeciwalkoholowej Ligi Zdrowia w Krakowie.

ważnie w kościele na sumie. Dopiero popołudniu lokal wyborczy (sala szkolna) zaczyna się ożywiać i coraz więcej kartek wpada do urny. — Ale co to? Ktoś siedzi w ławce — później na oknie, i coś pisze? — Oto p. Haubenstockowa, właścicielka miejscowego szynku również przybyła rano, ale z zeszytem w ręku i zapisuje każdego, kto przybywa do głosowania.

Podrażnił mocno obecne kobiety widok szynkarki. To też około godziny 3-ciej podeszła do niej gromadka osób, złożona z kobiet, mężczyzn i młodzieży, z gospodyniami Kozieniową i Wierzbicką na czele i pytają: Czego tu chce? To ona nas katolików będzie tu kontrolować? — wyrzucić ją! I chcą ją gwałtem wyprowadzić z lokalu. Kto wie, jakby się to wypraszanie skończyło, gdyby nie interwencja tutejszego kierownika szkoły p. Marjana Urody, który uspokoił wzburzoną gromadkę kobiet. Punktualne o 9-tej wieczorem zamknięto głosowanie, a Komisja Wyborcza przystąpiła do obliczania głosów.

Co skłoniło tych obywateli do wypowiedzenia walki alkoholizmowi i karczmie? Przecież od dawna uważali oni alkohol za „pocieszyciela utrapionych“ i jak wspomniano na początku, prawie całe Kobylany zatruwały się jadem alkoholowym. Otóż lud tutejszy zrozumiał obecnie, na skutek pracy wytrwałej miejscowego duchowieństwa, nauczycielstwa i przy pomocy Sekcji przeciwalkoholowej Ligi Zdrowia z Krakowa — że alkohol zniszczył mu zdrowie, rozum i dobrobyt. Przekonał się też naocznie — (Mądry Polak po szkodzie!) — na swych dzieciach, których prawie 50% jest niedorozwiniętych umysłowo i fizycznie, gdyż po 3, a nawet 4 lata uczęszcza do pierwszego odziału tutejszej szkoły. Aż oto dziś lud ten po smutnem doświadczeniu ocknął się, stwarza samoobronę oraz niszczy źródło zła tj. alkohol. — W przyszłości chce on dać Polsce młodzież zdrową, dzielną i trzeźwą, gdyż taka tylko nie ulęknie się wroga i przyczyni się swą pracą do podniesienia potęgi, chwały i bogactwa naszej Ojczyzny. *Marjan Uroda.*

Ojciec św. dla kościoła w Lutowiskach.

J. E. Ksiądz Biskup Nowak, nasz Najdostojniejszy Arcypasterz w nadzwyczajnej Swojej życzliwości przedstawił Ojcu św. na audjencji w Watykanie dnia 30 kwietnia b. r. bardzo trudne stosunki naszej parafji na kresach, kościoła i pracę misyjną naszego pierwszego proboszcza, ks. prałata Hucińskiego. — Ojciec św. odczuł głęboko nasze położenie i natychmiast przesłał błogosławieństwo apostolskie dla ks. prałata i dla nas. Następnie dla uczczenia św. Stanisława Patrona naszej parafji i Ojczyzny ofiarował piękny ornat czerwony dla naszego kościoła. W tym ornacie Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup odprawił pierwszy Sumę pontyfikalną na Zielone Świątki w kościele katedralnym w Przemyślu. A potem w uroczystość św. apostołów Piotra i Pawła nasz ksiądz prałat odprawił tu Sumę poraz pierwszy w ornacie papieskim. W czasie sumy wygłosił prześliczne kazanie ks. prałat Dr. Momidłowski z Przemyśla, który w tych dniach udzielał nam nauk rekolekcyjnych. Na te uroczystości przybyli licznie parafjanie z najdalszych stron i z sąsiedniej parafji Polany z ks. kanonikiem Pieniążkiem i wszyscy przystąpili do spowiedzi i Komunji świętej.

Dar Namiestnika Chrystusowego i Jego błogosławieństwo apostolskie bardzo nas ucieszyły, podniosły na duchu i wzmocniły w wierze świętej.

Za przedziwną Opatrzność Bożą nad nami i nadzwyczajne łaski Boże składamy najgorętsze dzięki Najwyższemu Panu nieba i ziemi.

Spodziewamy się, że wszyscy dobrzy synowie Kościoła św. i Ojczyzny za przykładem Ojca św. pospieszą z ofiarami na dokończenie kościoła tutejszego, o co najuprzejmiej prosimy. Adres: Urząd parafjalny rzymsko katolicki. Lutowiska, powiat Lesko, poczta w miejscu. *wdzięczni parafjanie*

Kronika żałobna.

Ś. p. Karol Łuczko aptekarz, prezes gremjum aptekarzy Małopolski Zachodniej, b. długoletni I. asesor b. miasta Podgórza i dyrektor podgórskiej Komunalnej Kasy Oszczędności b. radny miasta Krakowa, b. prezes Ochronki i Stow. św. Wincentego á Paulo na Podgórzu w Krakowie i t. d. przeżywszy lat 75, opatrzony św. Sakramentami zmarł 23 lipca 1931 r. *R. i p*

Z wydawnictw:

„Módl się za nami“, napisała M. Janoszanka. Kraków 1931. Nakładem Teodory Bończa — Tomaszewskiej. Kraków, ul. Batorego 6. Stron 28.

Jest to maleńka, miła książeczka rozwijająca w pięknych, niewymuszonych i nowoczesnych strofach wszystkie wezwania litanji Loretańskiej. Czciciele Najśw. Panienki będą mogli wzbogacić swą bibljotekę nową cenną perełką, powstałą z głębokiego umiłowania Najśw. Dziewicy przez Autorkę, która w tej książeczce sama się szczerze modli i niejako do modlitwy zmusza.

Miasto, w którem padła pierwsza iskra wojny światowej

Sarajewo, to niewielkie i spokojne miasto, ciągnie się wzdłuż rzeki „Miljaćka“, dopływu Morny, następnie wznosząc się amfiteatralnie po stokach gór, zwłaszcza po stoku północnym, posiada wielki urok oraz charakterystyczne cechy wschodniego egzotyzmu.

Jeśli można mówić o jakimś ruchu i życiu tego miasta, to tętni ono jak krew w organiźmie umierającego człowieka. Mimo to, że raz na godzinę przejedzie (główniejszą!) ulicą jakieś auto, lub nieco częściej mały i brudny tramwaj, a już najrzadziej konna dorożka, to jednak policjant stoi na środku ulicy i kieruje tym rzekomym ruchem. Często również można spotkać na ulicy sielankową scenę, kiedy kobieta siedzi wygodnie na „mageracu“ (t. j. ośle). wioząc swojskie produkty lub towary na sprzedaż. Nierzadko „magerac“ ten, powodując się wrodzonym uporem,

stanie na środku ulicy i zabij go ani rusz, lub też kręci się wkoło ze swoją amazonką. Taka scena wywołuje zwykle burzę śmiechu.

Nowsza część miasta nie jest interesującą, natomiast stare tureckie dzielnice o wąskich brudnych



Sarajewo. Ogólny widok miasta.

ulicach, z niskiemi małemi domkami, są bardzo charakterystyczne. Tu zwykle panuje osobliwy ruch muzułmańskiego świata. W małych sklepikach, lub na straganach sprzedawane są różne produkty i owoce, oraz towary tekstylne. Wśród kramów uwijają się mężczyźni w oryginalnych tureckich strojach, lub kobiety z kwefem, czyli zasłoną na twarzy.

Zaznaczyć należy, iż według zwyczaju panującego u mahometan, kobiety chodzą zwykle same, lecz w Sarajewie, gdzie widać już znaczne wyniki emancypacji, spotyka się coraz częściej kobiety w towarzystwie mężczyzn na ulicy.

Strój mężczyzn, jak już wyżej zaznaczyłem, jest bardzo charakterystyczny: — haftowany kaftan i szerokie spodnie, które w pasie spinają szerokim płóciennym kolorowo haftowanym pasem. Spodnie od pasa bardzo szerokie, zwężają się zupełnie u kolan i aż do pantofli (podobnych do naszych góralskich, wykonanych również ze skóry) lekko są opięte. Na głowie noszą t. zw. fezki. Fez, lub fezka, jest to niski czerwony kołpaczek z czarnym kwastem, czyli kutasikiem. Za szerokim pasem mieści się zwykle duży nóż i pistolet, oraz inne konieczne rzeczy. Strój kobiety jest zupełnie prosty i skromny. Suknia i rodzaj fartucha z tyłu do sukni przytwierdzonego. Do tego a la fartucha przypięta jest czarna zasłona (kwef) spadająca z czoła na twarz. Zasłona ta na twarzy jest z rzadkiej materji wykonaną, tak, by kobieta mogła przez nią dobrze wszystko widzieć, a nie być widzianą. Jednak młode muzułmanki coraz częściej noszą delikatny, cienki i rzadki kwef, przez który można dobrze dojrzeć twarz a niedługo zerwią zapewne ze starym zwyczajem, przechodząc na drogę emancypacji. Dość często spotyka się już kobiety (muzułmańskie) z odsłoniętą twarzą, które zdążyły się już wyzwolić, z tego wcale niepraktycznego i nieestetycznego, oraz niewolniczego zwyczaju. Piszę tu o strojach i zwyczajach muzułmańskich, gdyż Sarajewo można nazwać miastem nawskróś muzułmańskiem, albowiem muzułman jest około 30 tyś. zaś katolików około 5 tys. i kilka tys. innych, mniej liczących wyznań. Świątyń chrześcijańskich jest parę, — cztery kościoły katol. wraz z katedrą i jedna czy dwie cerkwie. Natomiast niemal przy każdej ulicy (starego miasta) widnieją meczety i smukłe minarety, co nadaje miastu charakter mahometańskiego wschodu.'

Należy również wspomnieć o pamiętnem miejscu, gdzie zginął tragiczną śmiercią austrjacko-węgierski następca tronu Franciszek Ferdynand. Miejsce to koło mostu nazwanego „Principov most", wskazują dzisiaj mieszkańcy Sarajewa z trwożliwem przejęciem, jako wiecznie trwający ślad, gdzie padła pierwsza iskra do wielkiego ognia wojny światowej. Opodal tragicznego miejsca (3 m.) stał pomnik, ufundowany przez rząd monarchji, ku uczczeniu pamięci swego następcy tronu. Skoro jednak po wojnie światowej monarchja austro-węgierska się rozpadła, wówczas w nowopowstałem państwie Jugosławji, pomnik został usunięty.

Sarajewo przybiera charakter jeszcze więcej muzułmański, kiedy przychodzi czas modlitw. Wówczas rozlega się z minaretu donośny śpiew muerina (kapłana), wzywającego do modlitwy swoich wiernych. Na głos ten mahometanie spieszą do meczetów. Według zwyczaju, przed wejściem do świątyni zdejmują obuwie i boso wchodzą do wnętrza, gdzie zwróceni twarzą w kierunku Mekki, (ku wschodowi) klęcząc odmawiają modlitwy. Nie wszyscy jednak idą do meczetu, lecz w domu, rozkładają dywanik na ziemi (nie koniecznie), zdejmują obuwie i klęcząc, lub stojąc zwróceni w stronę Mekki, czynią zadość wymaganiom religji Mahometa. Kobiety u mahometan nie chodzą do meczetu, gdyż według ich religji i zwyczajów nie mają prawie żadnych praw, będąc niewolnicami swych mężów. Dziś jednak dążenie kobiet do wyzwolenia się coraz bardziej



Sarajewo. Principov most, na którym został zastrzelony arcyksiążę Ferdynand wraz z żoną.

wzrasta i kobiety powoli wywalczają sobie niektóre prawa.

Sarajewo, w lipcu. *J. Rzegost-Witulski*

Jeszcze o młodzieży.

Pod koniec ostatniego artykułu z naciskiem podkreślaliśmy, że młodzież różańcowa winna mieć w wielkiem poważaniu i czci swoich rodziców. Bez tego ani rusz do jakiegokolwiek dzieła apostolskiego, a nawet gdyby młodzież różańcowa nie uczyniła nic ponad to, że swoim przykładem potrafiła rozbudzić u swoich rówieśników głęboką cześć i miłość dla rodziców, to uczyniła już bardzo wiele i może się śmiało nazywać apostołami dobrego przykładu.

Wiara i dobre obyczaje młodzieży.

Regulamin Żywego Różańca zaleca młodzieży należącej do Żywego Różańca unikanie miejsc i okoliczności, grożących utratą wiary i dobrych obyczajów.

Nic słuszniejszego nad to ostrzeżenie regulaminu, skierowane do młodych. Jeślibyśmy chcieli zadać sobie trud wyszukania źródeł apatji i obojętności dzisiejszej młodzieży w działalności katolickiej, to przyjdziemy do przekonania, że w olbrzymiej ilości wypadków na zobojętnienie młodzieży w sprawach wiary, na jej brak ochoty do jakiejkolwiek żywszej i poważniejszej działalności, wpływa przedewszystkiem utrata dobrych obyczajów, nieszanowanie czystości obyczajów. Za tem idzie jako skutek prawie zawsze utrata lub w najlepszym razie wielkie osłabienie wiary, a jeśli jej braknie, to jakikolwiek udział w poczynaniach katolickich zda się nie mieć sensu. Tu leży prawie zawsze źródło złego.

Jasną jest rzeczą, że do tego smutnego stanu nie dochodzi się odrazu, że zaczyna się od rzeczy małych, aby dojść do większych. Doskonale można tu stwierdzić trafność znanego przysłowia, które się zaczyna od słów: „od kozika do rzemyka...", to znaczy: wielkie cnoty i dzieła potężne powstają z małych początków, a wielkie upadki i grzechy zaczynają się zwykle także od rzeczy drobnych.

Mówimy o utracie wiary. Wielka to strata, równająca się czasem stracie samego zbawienia. A nic łatwiejszego jak wiarę choćby najgłębszą i najżywszą utracić: wystarczy miesiącami nie słuchać kazań, albo słuchać ich gdzieś za murem kościelnym; wystarczy bagatelizować sobie Mszę św. niedzielną i przystępowanie do Sakramentów św; wystarczy jak rok długi nie wziąć do ręki żadnej książki czy gazety dobrej, a karmić się pismami wrogiemi czy obojętnemi sprawom Boga i Kościoła Katolickiego; wystarczy brać udział w zebraniach czy pogadankach, gdzie się wobec Boga i Kościoła zajmuje stanowisko obojętne, albo zgoła wrogie. W takich warunkach żywa wiara musi zmarnieć i obumrzeć, a wtedy katolik zwłaszcza młody nie może wrecz zrozumieć, że ktoś może żądać od niego jakiejś gorliwości w życiu, jakiegoś apostolstwa i troski o drugich, jakiegoś starania o rozszerzanie dobra a walki ze złem.

Łatwiej jeszcze niż wiarę utracić można dobre obyczaje.

Duży procent dzisiejszej młodzieży (starsi dają jej zresztą w tem przykład) żyje pod hasłem: hulaj dusza, używaj bracie co się da, a wszystko inne furda! Trunki, zabawa do szaleństwa, nieposzanowanie czystości myśli, mowy i ciała — to są te czynniki, które potrafią zatruć duszę młodzieńca czy dziewczyny do tego stopnia, że wszystko co tem nie trąci nie wielką dla nich przedstawia wartość. Młodzież hołdująca takim błędom nie zrozumie dostatecznie ani się zapali do apostolstwa dobrego przykładu i do działalności katolickiej.

Obok wychowania przez rodziców i nauczycieli, pierwszorzędną rolę w ukształtowaniu charakteru młodzieży odgrywa towarzystwo, i dlatego młodzież należąca do Różańca Żywego przez to, że na zebraniach i zmianach tajemnic wdawać się będzie z młodzieżą dobrą, gotową do służby bożej sama utrwala się w dobrem i może być poważnym' czynnikiem w podniesieniu moralnem i umysłowem młodzieży.

3. Wyrabianie w sobie ducha katolickiego i apostolskiego oraz zaznajamianie się ze sprawami Kościoła.

O tem co znaczy interesować się sprawami Kościoła katolickiego pisaliśmy już w artykule trzecim (pierwszy numer z kwietnia) i tam odsyłamy łaskawych czytelników.

Kiedy się mówi o duchu apostolskim, to wyobrażamy sobie zaraz, że człowiek o duchu apostolskim musi ciągle prawić drugim morały, nauki i przez to być apostołem dobrego. W rzeczywistości tak nie jest. Ciągłe moralizowanie nie prowadzi do celu, przeciwnie odstręcza wiele ambitnych jednostek od dobrej sprawy, zwłaszcza wtedy kiedy życie takiego apostoła inaczej wygląda niż jego nauki. Chodzi tu przedewszystkiem o apostolstwo czynu. A cóż łatwiejszego, jak małe ćwiczenia w tym względzie? Oto parę przykładów: wprowadzić kolegę czy koleżankę na zebranie katolickich Stowarzyszeń Młodzieży, na jakiś pożyteczny odczyt czy dobry wieczorek; odwiedzić chorego, dopomóc potrzebującemu; dać koledze w rękę dobrą gazetę, czy książkę pożyczyć z bibljoteki parafjalnej; pogawędzić o sprawach Boga, religji, wyjaśnić delikatnie trudności w wierze czy co do obyczajów, sprostować fałszywe zapatrywania na życie, pracę, miłość, rodzinę, społeczeństwo i t. p.

Dobre, życzliwe słowo zawsze trafia do duszy, koi i leczy stare i ciężkie rany.

4. Czytanie dobrych książek i gazet. (Bibljoteka parafjalna).

Jakże dobre i podniosłe wrażenie odnosi człowiek, kiedy widzi jak w niedzielę po sumie czy nieszporach młodzież wraca do domu z dobrą książką wypożyczoną do czytania. Książka będzie im przyjacielem w tych paru godzinach tygodnia, wolnych od pracy. Ona ich pouczy, otworzy oczy na niejedną rzecz, rozerwie wreszcie i zabawi. Młodzież różańcowa winna zatem zaglądać do bibljoteki parafjalnej, spytać się co tam mają do czytania, przejrzeć katalog i coś wypożyczyć.

Nieraz starsi nieżyczliwie patrzą na młodzież garnącą się do książki, uważając czytanie za mitręgę. Mocny Boże! wszak w każdym tygodniu zwłaszcza porą zimową znajdzie się kilka a nawet kilkanaście godzin wolnych, że nieraz nie wiedzieć co z niemi robić. W mieście idzie się wtedy na ulicę i zawadza ludziom, którym się spieszy, na wsi zaś idzie się przed dom, albo do którego z sąsiadów, gdzie prowadzi się rozmowę o wszystkiem i o niczem. Zamiast tracić czas, lepiej się zająć pożytecznem czytaniem.

5. O weselach, rozrywkach i zabawach.

Możnaby pisać całe grube książki. Starsi ludzie całemi godzinami potrafią opowiadać wypadki, które się zdarzyły w ich wiosce przez złe zabawy. Ileż to powstało sprzeczek, zabójstw, morderstw, kradzieży, pożarów, ileż zagród gospodarskich poszło w obce ręce z tego tylko powodu, że wesela i zabawy źle się odbywały.

Piszący te słowa sam pamięta wesela wiejskie, które trwały od niedzieli do niedzieli i bywały powodem wielu nieszczęśliwych wypadków.

Minęły na szczęście te czasy i chyba bezpowrotnie. Dziś zabawy i wesela są nieco kulturalniejsze, ale i dziś dzieje się na zabawach wiele strasznych nieszczęść, tak że w kilku powiatach starostowie byli zmuszeni zabronić wogóle wszelkich zabaw.

Powie ktoś: Eh, to nie żadna akcja katolicka zajmować się weselami i zabawami. Zapewne, że przed Akcją Katolicką leżą dalekie i wspaniałe widnokręgi działania, ale i to prawda, że tego wspaniałego działania się nie doczekamy, jeśli nie zaczniemy od takich rzeczy. Miejsce barbarzyństwa musi zająć chrześcijańska kultura tak na wsi jak i w mieście.

Szukamy praktycznego zajęcia, oto ono: szerzyć chrześcijańską kulturę ducha,i ciała w naszem otoczeniu. Udział w tem winna także wziąć nasza młodzież różańcowa!

Kilkudziesięciu takich młodzieńców czy dziewcząt w parafji, to już jest coś; kilkuset w powiecie, to już dużo; kilkanaście tysięcy w djecezji, to już siła, a kilkaset tysięcy w całej Polsce — to już armja, która dla Chrystusa podbić potrafi miljony młodych serc, łączących się pod hasłem: Przyjdź królestwo Twoje!

Teraz pozwolimy sobie podać garść wiadomości o większych zebraniach Akcji Katolickiej, urządzonych w naszej archidiecezji w miesiącu czerwcu.

Z życia Organizacyjnego Akcji Katolickiej.

Zjazd Akcji Katolickiej w Skawinie.

Dnia 29 czerwca 1931 r. odbył się zjazd Akcji Katolickiej w Skawinie. W zebraniu brali udział delegaci parafji dekanatu skawińskiego pod przew. Prezesa Gen. Stanisława Hallera. Po powitaniu przez miejscowego proboszcza X Stojanowskiego, zagaił zebranie Prezes, wykazując potrzebę organizowania katolickich Stowarzyszeń w dzisiejszych czasach, gdy tyle niebezpieczeństw zagraża Kościołowi katolickiemu i jego członkom t. j. nam samym.

Z kolei dyrektor tam. szkoły wygłosił odczyt „Akcja Katolicka a wychowanie młodzieży". W myśl encykliki Ojca Świętego „O wychowaniu" wykazuje prelegent, że wychowaniem młodzieży powinni się zająć przedewszystkiem rodzice, a nie zostawiać tej tak ważnej sprawy tylko szkole i, że nie tylko chodzi o wychowanie dzieci małych ale katolicy starsi winni zająć się młodzieżą dorastającą, popierając rozwój Katolickickich Stowarzyszeń Młodzieży. Sekretarz diecezialny X. Lubowiecki przedstawił organizację Akcji Kat. na terenie naszej diecezji, a w szczególności sposób ożywienia istniejących już organizacji po naszych parafjach t. j. Różańca Żywego. Sekretarz dekanalny X. Grzesiak reasumując wywody prelegentów postawił wniosek, by członkowie różańca żywego starsi, idąc za tymi wskazówkami sami dobrze wychowywali po katolicku swe dzieci, dając dobry przykład innym do naśladowania, by mężowie czuwali, aby w ich parafjach nie działy się rzeczy przeciwne Kościołowi katolickiemu i moralności chrześcijańskiej, by wszyscy popierali te stowarzyszenia, które dają gwarancję katolickiego wychowania młodzieży.

Na zakończenie X. dziekan Nieć zachęcił zebranych do wytrwania w tych postanowieniach, jakiemi zebrani są dziś ożywieni i do sumiennego wykonywania obowiązków wypływających z należenia do organizacyj katolickich, bo tylko gruntownie wyrobieni katolicy mogą się zwać apostołami.

Zebrania Akcji Katolickiej w Diecezji Krakowskiej.

Dnia 29 czerwca 1931 r. odbył się Zjazd Dekanalny dekanatu czernichowskiego w Alwerni. W zebraniu uczestniczyli delegaci wszystkich parafij w liczbie 45 i oprócz nich około 80 osób stowarzyszonych w organizacjach katolickich. Po nabożeństwie odbyło się zebranie pod przewodnictwem prezesa A. K. p. Polaczka z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie przez prezesa, powitanie przez X. Dziekana Parysia i miejscowego X Proboszcza Słowiaczka oraz członka Rady diecezjalnej A. K. Prof. Ostachowskiego.

2) Referat p. Polaczka „Praca ludzi świeckich w Kościele Katolickim".

3) Jak należy uświadamiać się o A. K. szczególnie przez prasę: dobre książki, gazety, tygodniki, wykazywał dalszy referent p. Karol Mos. W praktycznym referacie prelegent wskazał słuchaczom, kto ma być ich stałym nauczycielem w A. K. Słowo drukowane, dostarczane przez bibljotekę parafjalną, pułki ruchome książek, sprzedawanych w zakrystji, gorliwe czytanie Dzwonu Niedzielnego.

4) Ostatni referat wygłosił X. Danek, proboszcz z Morawicy, sekretarz dekanalny A. K. na temat współpracy kół różańcowych w pracy duszpasterskiej Róże Żywe to bojowe hufce w walce o odrodzenie duchowe parafji. Mają one kapłanowi pomagać w spełnianiu jego potrójnego urzędu: nauczycielskiego kapłańskiego i sędziowskiego. Mają być różami nie tylko modlitwy, ale i czynu katolickiego.

Po referatach wyłoniła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos delegaci prawie wszystkich parafij.

Zebrani uchwalili następujące rezolucje:

1) Urządzanie wieców katolickich w parafjach po nabożeństwach.

2) Wspierać kapłanów w pracy w Stowarzyszeniach Kat. Młodzieży.

3) Prenumerować „Dzwon Niedzielny" i zwrócić się z apelem do Rady Diecezjalnej A. K. o pomoc w zakładaniu bibljotek parafjalnych.

4) Tworzyć róże mężów i młodzieńców.

Posiedzenie Rady dekanalnej A. K. dekanatu makowskiego. (29 czerwca).

Obecni byli Asystent A. K. X Prałat Leja, X. Górkiewicz oraz delegaci z Jordanowa, Osielca, Sidziny, Łętowni, Spytkowic, Skamielnej, Krzeczowa i Zawoja.

Na powyższem posiedzeniu uchwalono:

1) Każdy delegat ma starać się o to, aby w obrębie jego parafji wszystkie bractwa i stowarzyszenia prenumerowały zbiorowo „Dzwon Niedzielny" i wspólnie odczytywały.

2) Ogólne zebranie delegatów wszystkich bractw i stowarzyszeń z całego dekanatu urządzić w Makowie w niedzielę dnia 30 sierpnia b. r. z następującym porządkiem: przed południem suma i kazanie o A. K., popołudniu o godz. 1 zebranie delegatów na plebanji i wspólne obrady.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Jeszcze jeden Kongres Eucharystyczny w Polsce.

Dnia 18 — 19 lipca odbył się pierwszy dekanalny kongres eucharystyczny w Oszmianie. Przewodnictwo honorowe kongresu objął Ks Arcybiskup Metropolita Jałbrzykowski z Wilna. Kongres odbył się pod hasłem Akcji Katolickiej przy udziale około 25.000 wiernych. Do zorganizowania kongresu przyczynił się wybitnie starosta Oszmiański p. Suszyński. Prezydjum kongresu wysłało telegramy do Ojca św. i Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Rozbijacze wśród naszego wychodźtwa we Francji.

Nowo założony w Paryżu „Dziennik polski", subwencjonowany przez tamtejszą ambasadę i popierany głównie przez radcę Mühlsteina, znany dotychczas ze swych wystąpień antymoralnych, rozpoczął obecnie otwartą walkę z duchowieństwem polskiem, pracującem wśród naszej emigracji, zapominając o tem, że prawdziwą podporą i opiekunem Polaka-emigranta we Francji byli od początku nie panowie z ambasady, ale księża. Im w wielkiej mierze zawdzięczają emigranci istnienie polskich szkół, bibljotek i stowarzyszeń, „Domów Polskich" itp. Wychodźtwo nasze, pisze „Polak we Francji", podwójnie jest bite: za swój własny krwawo zapracowany grosz, za podatki, płacone przez rodziny w kraju, z troską o jutro, otrzymuje kłamstwo obelgi, pornografję".

Ksiądz Biskup Tymieniecki przy ognisku harcerskiem.

Dnia 14 lipca r. b. JE. Ks. dr. Tymieniecki, Biskup Łódzki, wizytował kurs dla księży kapelanów harcerskich w Łękawie. Dostojnego Gościa witali zgromadzeni księża z ks. Sobczyńskim, naczelnym kapelanem Z H. P., na czele. Arcypasterz po krótkiej modlitwie w ślicznym kościółku, położonym w parku łękawskim, zwiedził pałac ofiarowany przez p. inż. Józefa Przedpełskiego, gdzie odbywa się kurs, oraz obóz dla drużynowych chorągwi Zagłębia Dąbrowskiego w parku. Przy ognisku Ks. Biskup w swej gawędzie podkreślił znaczenie harcerstwa, które powinno być prowadzone w duchu katolickim.

Ludność dowiedziawszy się o przyjeździe Arcypasterza samorzutnie zgotowała mu serdeczne przyjęcie i gremijalnie wzięła udział przy ognisku. Pobyt Ks. Biskupa w harcerskiej siedzibie i błogosławieństwo jego jest zachętą do dalszej pracy dla wszystkich oceniających znaczenie tego ruchu.

Cudowna siła wody z Lourdes.

Katolicki organ ukraiński „Meta" z dn. 19 bm. zamieszcza list dra Józefa Dobrzańskiego, lekarza z Nicei, w którym autor do tysięcy cudownych uzdrowień w Lourdes dołącza jeszcze jedno, jakiego sam bezpośrednio był świadkiem.

W listopadzie 1930 r. — pisze dr. Dobrzański — zawezwano mnie do chorego na serce, znanego publicysty i redaktora pisma w Nicei, Eugenjusza Roche. Do choroby sercowej dołączyło się z czasem ostre cierpienie żołądka, tak, że chory zaprzestał przyjmowania pokarmów. Nad chorym, któremu groziła śmierć głodowa, odbyto szereg konsyljów lekarskich, zastosowano niezliczoną ilość zabiegów, ale wszystko napróżno. W końcu rodzina zawezwała słynnego magnetyzera, ale i on nie pomógł choremu. Gdy już nic nie skutkowało, poradziłem choremu, aby wzbudził silną wiarę w pomoc Bożą. Po duchowem przygotowaniu dałem choremu codziennie po szklance wody z Lourdes. Cud stał się widoczny i natychmiastowy — chory zaczął jeść i obecnie już zupełnie wyzdrowiał.

Proces beatyfikacyjny Indjanki z Ameryki Północnej.

Biskup z Albany w Stanach Zjednoczonych rozpoczął pierwszy proces beatyfikacyjny Indjanki z Ameryki Północnej, Cateri Tekakwitha, zwanej „lilją z Mohawsk". Czcigodna ta służebnica Boża urodziła się w 1656 roku z ojca Irokeza i matki chrześcijanki. Z okolic, zamieszkałych przez jej pogańskich współbraci, przeniosła się ona do rezerwatu dla Indjan-chrześcijan nad rzeką św. Wawrzyńca, gdzie aż do śmierci, która nastąpiła w 1684 roku, prowadziła świątobliwy tryb życia.

Delegacja amerykańskich stowarzyszeń kobiecych w Watykanie.

Do Watykanu przybyła delegacja katolickich stowarzyszeń kobiecych z Ameryki, przywożąc z sobą prośbę do Ojca św., podpisaną przez sto tysięcy katolików amerykańskich, w sprawie przyspieszenia

---

M. Korniakt.

Z poza Tatrzańskich Gór

6. Panią Elżbietą targnął nagły niepokój, opanowała się jednak.

— Bogno, zwróciła się do starszej kobiety — daj pozór na dzieci, by się nie sparzyły od ognia.

I rzekłszy to, opuściła komnatę, przebiegła szybko schody i korytarze, jeszcze chwila i stanęła w progu gościnnej izby.

— Leszku! — woła stłumionym od niepokoju głosem i widzi, jak mała jakaś postać biegnie ku niej z okrzykiem:

— Helżuś, Helżuś!

Jadwichna, to ty? — rzuca się ku małej i znowu cofa się przerażona ubiorem i wyglądem siostry.

— Jadwiś, co ci to, co się stało?

Ale dziewczynka już rzuciła jej się na szyję i tuli się do niej rozpaczliwie:

— Helżuś, nie daj mnie stryjcowi, nie puszczaj mnie do siebie.

Pani Elżbieta tuli i całuje siostrę, ale jeszcze nie rozumie, co ona robi tu sama z Leszkiem, w chłopskiej podartej odzieży, ona kasztelańska córka i dziedziczka wielu włości. Z drugiej strony klęczy przy niej Leszek i obejmuje jej kolana.

— Jadwiś, gdzie ojciec?

Dziewczynka wybuchła płaczem?

— Pomarli tatulo — mówi wśród łkań.

Pani Elżbieta blednie.

— Pomarli, kiedy zaś? — pyta zbielałemi wargami.

— Pan Jan oddali pobożnie swą duszę Bogu z końcem września, w wilję św. Michała Archanioła — mówi Leszek, ciągle jeszcze na klęczkach. Zkolei i pani Elżbieta wybucha serdecznym płaczem:

— Biedna, biedna sierotko! Nic, a nic nie wiedziałam o tem. Czemuś, Leszku, znać nie dał?

— Bo nie mogłem. Uciekliśmy dopiero teraz. Dziecko bite cierpiało od krewniaka pana i jego dzieci.

— Nie może być!..

— Wszystko wam opowiem, pani, sposobnym czasem, ino teraz naprzód zaopiekujcież się panną Jadwiśką, by

procesu beatyfikacyjnego Matki Elżbiety Seton, założycielki amerykańskiego zgromadzenia sióstr miłosierdzia.

Zgon wielkiego opiekuna trędowatych.

Dnia 26 maja rb. zmarł w Honolulu Józef Dulton, konwertyta, były kapitan armji amerykańskiej, uczeń i przyjaciel bohaterskiego kapłana Damien'a, który w swoim czasie szeroko zasłynął jako najlepszy i najczulszy opiekun trędowatych. Zmarły Józef Dulton, pociągnięty bohaterskim samo-zaparciem O. Damien'a przyjął katolicyzm, poświęcił się opiece nad trędowatymi, dla których stał się wielkim dobroczyńcą, i 40 lat swego życia spędził w leprozorjum w Molokai.

Budowa pamiątkowej katedry katolickiej w Quebec w Kanadzie.

Rząd prowincji Quebec w Kanadzie przeznaczył sto tysięcy dolarów na budowę katedry, która z okazji 400-nej rocznicy odkrycia Kanady zostanie wzniesiona na wybrzeżu Gaspe Bay.

Kongres międzynarodówki chrześcijańskich związków zawodowych.

Najbliższy międzynarodowy kongres chrześcijańskich związków zawodowych odbędzie się w drugim tygodniu września w Antwerpji. W przeddzień otwarcia kongresu odbędzie się międzynarodowa konferencja, poświ cona omówieniu spraw, które dotyczą warunków pracy i wynagrodzenia robotnic.

Obchód jubileuszu św. Antoniego Padewskiego w Portugalji.

700-ną rocznicę śmierci św. Antoniego z Padwy Portugalja, Jego ojczyzna, uczciła wielkiemi uroczystościami. Wobec wypadków, jakie rozgrywają się w sąsiedniej Hiszpanji, oficjalny udział państwa portugalskiego w tych uroczystościach jest szczególnie godny podkreślenia. W czasie pontyfikalnej Mszy św. w Lizbonie w dniu otwarcia uroczystości obok legata papieskiego zasiadł prezydent republiki, gen. Carmona.

Wśród posłów do kortezów hiszpańskich jest 2-ch księży.

Korespondent medjolańskiego dziennika „Stampa" donosi z Madrytu, że do kortezów ustawodawczych weszło dwóch księży katolickich w charakterze posłów. Obaj wybrani zostali z prowincji baskijskiej.

Na powitanie uczestników Kongresu Eucharystycznego w Irlandji.

Celem chrześcijańskiego przyjęcia gości mających przybyć w przyszłym roku na międzynarodowy kongres eucharystyczny w Dublinie, pewne koła irlandzkie powzięły myśl wzniesienia u wejścia do portu olbrzymiego posągu Chrystusa Króla. Sama postać Zbawiciela będzie miała sto stóp czyli ok. 33 m. wysokości, a koszt budowy pomnika wyniesie 1,500.000 franków. Piękny ten projekt,który został zaaprobowany przez władze kościelne i świeckie, spotkał się z entuzjastycznem przyjęciem nietylko katolików, ale i wielu protestantów.

Zezwolenie Papieża na ślub arcyksięcia Antoniego Habsburga z księżniczką Ileaną rumuńską.

Papież udzielił swej zgody na ślub katolickiego arcyksięcia Antoniego Habsburga z prawosławną księżniczką Ileaną rumuńską pod warunkiem, że obrządek ślubny odbędzie się tylko i wyłącznie w kościele katolickim. Dzieci, które urodzą się z tego związ ku małżeńskiego, muszą być ochrzczone i wychowane po katolicku.

Nadesłane.

Komunikat Sekretarjatu Gen. Sodalicyj Marjańskich.

Na Kongresie Marjańskim w Krakowie dnia 12 kwietnia b. r. odbytem, Sodalicje Marjańskie w Polsce istniejące zobowiązały się po wieczne czasy starać się, by w dniu 15 sierpnia w kaplicy Matki Najśw. na Jasnej Górze w Częstochowie odprawianą była uroczysta wotywa na podziękowanie Matce Najśw. za Jej cudowną opiekę narodowi polskiemu zawsze okazywaną, a specjalnie w roku 1920 podczas nawały bolszewickiej wyświadczoną.

Generalny Sekretarjat Sodalicyj Marjańskich w Polsce nawiązując do tej uchwały zawiadamia, że nabożeństwo to, w tym roku odbędzie się na Jasnej Górze o godzinie 9-tej rano.

Pożądaną byłaby w dniu tym na Jasnej Górze obecność jaknajliczniejsza Sodalisów i Sodalisek z całej Polski.

Modły na intencję Kościoła i Ojca św.

W myśl zarządzenia Prezydjum Ligi Międzynarodowej Katolickich Związków Kobiet, Oddział Krakowskiego Związku — uprasza niniejszem swych członków, by w dniu 1 sierpnia br. ofiarowali swe modły i Komunję św. na intencję Kościoła i Jego Świątobliwości Ojca św. Piusa XI na zadośćuczynienie za zniewagi i wykroczenia ostatnio przez wrogów Ojcowskiemu sercu Jego zadane.

W kościele OO. Redemptorystów na Podgórzu przypada w niedzielę 2 sierpnia b. r. doroczna uroczystość św. Alfonsa połączona z odpustem zupełnym.

Porządek nabożeństw następujący:
o godz. 5 ½ prymarja z kazaniem
o godz. 7, 8, 8 ½, 9 ½ Msze św.
o godz. 10 ½ uroczysta suma z kazaniem.
po poł. o godz. 4 nieszpory, kazanie, procesja.

Przed uroczystością odprawiona będzie nowenna: codziennie o godz. 7 wieczorem litanja śpiewana do Matki Boskiej z wystawieniem Najśw. Sakr.

O liczny udział w nabożeństwie upraszają OO. Redemptoryści.

---

nie zachorzała z tego wszystkiego. Już dwie niedziele blisko, jak uciekliśmy z Grabin.

— Słusznie mówisz, chodźmy wszyscy na górę i ty, Oleno, także. Pani Offko, każcie co duchu kąpiel ciepłą z ziołami dla każdego z nich narządzić, a potem łoża wygodne. Jadwiśkę do siebie wezmę. Pójdź, sieroteńko moja, mówiła, tuląc z czułością siostrę do siebie.

I podążyli wszyscy razem do górnych komnat. W całym zamku począł się gwar i zamieszanie, gdy się rozeszła wieść, że siostra pani uciekła od jakichś „zbójców". W swej komnacie pani Elżbieta zaczęła rozbierać Jadwiśkę z nędznych szmat.

— Co to? krzyknęła nagle, widząc krwawe pręgi na jej plecach.

— Bili mnie — wyszeptała dziewczynka.

— Kto bił?

— Najwięcej Krystek, co chcieli, bym jego żoną była, a potem Salka i czasem Jakób.

— Jezu! Sierotę bili, moją Jadwiśkę — szeptała ze zgrozą pani Elżbieta, a błękitne jej oczy zaiskrzyły się gniewem.

— Jak tylko mąż wróci, zaraz mu to powiem, niech tego zbója ukarze srogo.

— Nie mów nikomu, — błagało dziecko, on taki strasznie mocny. Przyjdzie z tym rudym grubym Niemcem, zbije ciebie i twoje dziecięta, a mnie zabierze — mówiła z rozszerzonemi od strachu źrenicami. Mnie już nie boli i darowałam im już.

Do komnaty weszła pani Ofka i stara Bogna piastunka. Olena już śpi — zaczęła pani Offka — ani nawet jeść nie chciała, bo mówiła, że skoro już dziecko bezpieczne, to uśnie raz spokojnie i bez trwogi, co jej się od śmierci nieboszczki pani nie zdarzyło ani razu. I te szatki mi dała i to giezłeczko dla panienki, ale podlejsze, bo co lepsze miała od swej nieboszczki macierzy, to jej wzięli

— Poczciwa, dobra Olena, a Leszek cóż porabia, też śpi?

Leszek do kąpieli poszedł, a potem zaś, jako mówił, chce się jako tako ogarnąć, by wam, pani wszystko opowiedzieć.

Tymczasem stara piastunka, zbliżywszy się do dziewczynki, zaczęła szlochać z żałości, patrząc na jej wychudłą, wynędzniałą postać.

POZNAJ SWÓJ KRAJ!

CIESZYN

Na południowych krańcach Polski, nad rzeką Olzą, wśród uroczych wzgórzy Beskidu Śląskiego,



Cieszyn polski. Rynek. W głębi kościół Bonifratrów.

leży Cieszyn. Miasto, jedno z najstarszych miast polskich, było niegdyś siedzibą książąt piastowskich, a dziś pełni rolę strażnicy kresowej na granicy Czech.

Założenie miasta przypisuje podanie ludowe (podane przez Słownik Geograficzny oraz „Starożytną Polskę“ Balińskiego i Lipińskiego) trzem braciom z rodziny Piastów: Leszkowi, Bolkowi i Cieszkowi, którzy spotkawszy się po długiem niewidzeniu w r. 810 przy źródle, cieszyli się z tego powodu i na pamiątkę swego spotkania założyli gród, nazwany Cieszynem. W ogrodzie miał osiąść jeden z piastowskich braci Cieszko. Do dnia dzisiejszego pokazują w Cieszynie to pamiętne źródło, zwane studnią Trzech Braci, albo Bracką, znajdującą się niedaleko zamku.

Z dawnego grodu piastowego, budowanego w w. XII., a osadzonego na wyniosłej górze nad rzeką Olzą, pozostała jedynie wieża, zwana Piastowską i stara kapliczka, wystawiona podobno na gruzach chramu pogańskiego.

Cieszyn należał do książąt piastowskich, niestety zniemczonych, aż do połowy wieku XVII, poczem przeszedł pod panowanie Austrji. Z chwilą powstania państwa polskiego Cieszyn chcieli zająć Czesi. Po powstaniu na Śląsku Cieszyńskim, nastąpiły układy międzynarodowe, które ustanowiły jako granicę rzekę Olzę, tak, że Cieszyn został przepołowiony: jedna część dostała się Polsce, drugą zagarnęli nieprawnie Czesi.



Cieszyn. Brama ratuszowa.

Miasto zbudowane jest amfiteatralnie. Rynek posiada bardzo charakterystyczne domy z w. XV. XVI. i XVII. Cieszyn posiada średniowieczną ulicę, zwaną Przekopą, gdzie płynący potok ze swemi spadami, obok wiszących



Cieszyn. Most na rzece Olzie, obecna granica polsko-czeska.

— Moje ty, biedactwo kochane, na ręku własnem cię maleńką piastowałam, a teraz oglądam cię w takiej poniewierce...

— Chodź, panienko, — mówiła znów pani Offka, wykąpiemy cię w ziołach mocnych, zdrowie wracających, a potem w czyste szatki przystojnie obleczem.

I niezadługo Jadwiśka wykąpana, w czystą bieliznę obleczona, napojona i nakarmiona leżała w łożu pani Elżbiety, blada, cicha, ale rozjaśniona i szczęśliwa. Pani Elżbieta siedziała przy niej, patrząc na nią przez łzy. Leszek przebrawszy się w lepsze szaty, które zdołał ze sobą wziąść, przyszedł, gdy już usypiała, ale jeszcze spojrzała na wiernego sługę z uśmiechem i wyszeptała:

— Dziękuję, Leszku, dziękuję i usnęła odrazu.

Pani Elżbieta położyła Leszkowi rękę na ramieniu:

— Leszku, mój drogi, czemu się nie położyłeś?

— Bo mi radość wróciła siły i zmęczenia nie czuję — pochylił się jej do nóg. — Chciałem też spojrzeć na panienkę, jak się ma, poprosić was, byście mi wasze dzieci pokazali, a wkońcu, jeżeli taka wasza wola, opowiedzieć wam wszystko.

— Rada cię posłucham, chcćby i nockę całą, ale czy to nie grzech nie dać ci spać?

— Ja się już na ostatnim noclegu wywczasowałem, a o moje zdrowie nie turbujcie się, pani. Jeszczem jary, choć mi lata są. A i klejnoty, co mi je nieboszczka pani powierzyła, wyprułem z kubraka i chcę wam oddać do schowania.

— To chodźmy naprzód do komory, a potem do wielkiej komnaty, bo tam ciepło od komina grzeje.

W parę pacierzy później pani Elżbieta, Staszko z Łomnicy, pani Offka i Leszek siedzieli w pustej już komnacie koło komina i tam do późnej nocy Leszek opowiadał dzieje sierotki i ucieczkę, czego obecni słuchali z zapartym oddechem.

Nie puszczę jej już od siebie, póki za mąż nie wydam — rzekła pani Elżbieta, gdy Leszek skończył. — Ino mi żal, że nasze śliczne Grabiny w mocy złego człowieka. Ale gdy mąż mój jutro wróci, poradzi, co czynić.

— Iści, że poradzi. Nieboszczyk pan mój zawdy wychwalali jego rozum i stateczność. I mówili, żeby też to i młodsza panienka takiego męża znalazła. *C. d. n.*

ogrodów i dużych parków, tworzy z niego urocze letnisko.

Z dziewięciu kościołów, jakie Cieszyn posiada najstarszym jest kościół farny, dawniej OO. Dominikanów, zbudowany w 1225 r. a przerobiony w XVIII. w.

Miasto ma silnie rozgałęziony przemysł. Są tu fabryki wyrobów bawełnianych, mebli, zegarków, liczne garbarnie, a pobliskie, bogate złoża węgla kamiennego wróżą mu na przyszłość jeszcze większy rozkwit.


Cieszyn. Studnia trzech braci.

Mieczysław Wargowski.

O pomoc dla opuszczonej Młodzieży Podhala

Grono osób z pośród duchowieństwa i świeckich zatroszczyło się o rzesze biednej młodzieży Podhala, która z braku opieki marnuje młode lata, a często wielkie zdolności. W tym celu organizuje się w Niedźwiedziu na Podhalu pierwszy zakład tak zwane »Osiedle Wychowawcze«, na czele którego stanie Brat Augustyn z 3-go zakonu św. Franciszka, długoletni opiekun bezdomnej młodzieży.

Zadaniem Osiedli jest skierować wychowanie opuszczonej młodzieży na inne tory, usunąć błędy koszarowego wychowania, zapewnić chłopcu byt i prawdziwe ognisko rodzinne. Dlatego Osiedla będą dążyć do wyzyskania warsztatów pracy na wsi, jak: ogrodnictwo, sadownictwo, pszczelnictwo, różne hodowle i t. p. Będą otwierać mleczarnie, piekarnie, sklepy wiejskie, co przyczyni się do podniesienia kultury wsi i zapewni chłopcu istnienie. Zakład bowiem po przygotowaniu chłopca do jednego z powyższych zawodów, będzie ich łączył w spółki celem tworzenia większych przedsiębiorstw. Przedsiębiorstwa czy gospodarstwa mniejsze lub większe otrzymają wychowankowie na własność z obowiązkiem spłacenia części jego wartości. W ten sposób tworzyć się będzie fundusz dla młodszych towarzyszy Osiedla i samowystarczalności zakładów, prowadzonych według tego planu.

Początki jednak są dla nas bardzo trudne. Dlaczego kierownictwo, mimo ciężkich czasów, zmuszone jest zwrócić się o pomoc do społeczeństwa. Jeżeli ciężkie czasy nastały dla zamożniejszych, to jakże przygniatać musi nędza bezradne i opuszczone dziecko.

Kto przeto pragnie nieść prawdziwą pomoc opuszczonemu dziecku, zdobyć duszę dla niebieskiej Ojczyzny, obywatela dla Ojczyzny ziemskiej, niech choć drobną ofiarą przyczyni się do fundacji »Osiedli wychowawczych«.

Każdy grosz będzie z wdzięcznością przyjęty i zapisany na wieczną pamiątkę w księdze fundatorów, oraz w sercach wychowanków.

Niedźwiedź, (powiat Limanowa), dnia 10 maja 1931 r.

Ks. Baradziej
proboszcz w Niedźwiedziu
Br. Augustyn
3-go zak. św. Franc. kier. Zakładu

Adres dla przesyłek: Zarząd „Osiedla wychowawczego“ w Niedźwiedziu, powiat Limanowa. Konto P. K. O. 412.280.

Od redakcji.

W najbliższym numerze zamieścimy obficie ilustrowany artykuł o lotnictwie p. t. „Zdobywcy przestworza". W niedługim czasie zamieścimy korespondencje z życia Polaków w Brazylji, nadesłaną nam przez ks. Kuczerowskiego, którego Czytelnicy Dzwonu pamiętają z drukowanej w maju korespondencji.

Składki

Na kościoły Wołyńskie, służąca N. N. za pośrednictwem X. Superjora J. Pachuckiego T. J. zł. 100.

Dla rozrywki!

— Podobno ludzie coraz bardziej maleją?
— I cóż w tem dziwnego. Bułki zmalały, serdelki też a i pensje urzędników maleją, dlaczegoby ludzie mieli być wyjątkiem?

Nie dogodzi.

— Mnie wsadzili do kozy, żem niemiał żadnego mieszkania.
— A mnie, żem do cudzego mieszkania wszedł przez okno.

— Czy prawda, że kobiety żyją dłużej od mężczyzn?
— Tak, zwłaszcza wdowy.

— Antek, a co ty jesz?
— A wątróbkę.
— To dejże kawałek!
— E nie opłaci się, same kości.

Wcale zajmująca...

— Kiedy pracuję nad moją powieścią nie mogę potem spać.
— Niech pan przeczyta to, co pan napisał a napewno pan uśnie.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Zbiory zapowiadają się obficie. Według stwierdzenia Ministerstwa Rolnictwa tegoroczne zbiory zbóż dadzą naogół wynik lepszy, niż średni. Ujemne wyniki zbiorów zanotowano tylko w województwach wileńskiem i nowogrodzkiem, wskutek wyniszczenia zasiewów przez powódź.

Protest inwalidów. Z powodu ostatniej zniżki pensyj inwalidzkich, szereg kół Związku Inwalidów nadesłało do różnych urzędów państwowych i ministerstw protesty, domagając się cofnięcia redukcji pensyj.

Rozrzutna gospodarka. Pan Kohn, właściciel łódzkiej fabryki t. zw. „Widzewska Manufaktura" z powodu wielkich długów, w jakie popadła fabryka wskutek rozrzutnej gospodarki wydalił z pracy 6.000 robotników, reszcie zaś zatrzymał wypłaty. Przeciw tak niecnemu postępowaniu wystąpił rząd polski, wobec tego p. Kohn zażądał, by za zaciągnięte zagranicą długi przez Widzewską Manufakturę, rząd ręczył. Naturalnie o czemś podobnem nie mogło być mowy, natomiast fabryka została sekwestrowana z powodu nie płacenia od dłuższego czasu podatków. Jednak na prośby p. Kohna, iż po otwarciu fabryki zaraz podatek zostanie zapłacony, rząd zezwolił na otwarcie, tymczasem p. Kohn nie tylko, że nie wypełnił zobowiązań, ale chwycił się nowego wybiegu, mianowicie złożył prośbę fabryki o nadzór sądowy. Obecnie okazało się, jak szafowano pieniądzmi różnym dyrektorom, którym w ostatnim roku wypłacono dodatkowych wynagrodzeń 2,900.000 zł. sam p. Kohn dostał 1,240.000 zł. Od sumy tej nawet podatku dochodowego nie płacono, trzeba go było ściągać dopiero drogą egzekucji. Czy w Polsce jest tylko jeden taki p. Kohn? Dziwnie wygląda 1,240.000 zł. remuneracji wobec ogólnej zniżki pensyj i powszechnej biedy w kraju.

Miljonowe nadużycia dyrektorów fabrycznych. W ostatnich czasach coraz częściej się słyszy o nadużyciach i kradzieżach dyrektorów fabryk. Oto znowu w Grudziądzu w fabryce wyrobów gumowych „Pepege" dyrektorzy dopuścili się nadużyć na szkodę Państwa, w sumie 6 milj. zł. Policja aresztowała S. Halperina prezesa fabryki „Pepege" i jego brata. Za pieniądze fabryki „Pepege" Halperinowie otworzyli fabrykę wyrobów gumowych w Malborgu w Prusach Wschodnich. Rząd niemiecki uwolnił fabrykę na lat kilkanaście od podatków, a nawet ofiarował bezpłatnie tereny pod budowę fabryki.

Nad Lublinem i okolicą przeszła straszna wichura. W kilku miejscach orkan pozrywał dachy z domów, połamał słupy telegraficzne, powyrywał drzewa z korzeniami. W wielu domach wyleciały szyby, na stacji kolejowej zostało przewróconych 8 wagonów towarowych, a nawet kilka kominów fabrycznych zostało zwalowych. Trzy osoby straciły życie, 2 zmarły w szpitalu 11 jest ciężko i 32 lżej rannych. Koło Lublina w Zemborzycach zostało zniszczonych 22 gospodarstw, w kolonji zemborzyckiej 7, w Jakubówku 4, we wsi Rodaków 7 domów i 5 stodół, przytem 1 osoba została ciężko, a 2 lżej ranne, we wsi Hajduki 22 budynki zostały zniszczone. Straty wynoszą 500.000 zł.

Prezesem poczt i telegrafów w Krakowie został mianowany inż. Gostwicki pełniący obowiązki prezesa.

Opuścił kościół... Nowy wojewoda nowogródzki pułk. Kostek-Biernacki 16 lipca rb. odwiedził miasteczko Dereczyn w pow. Słonimskim. Po przywitaniu przy bramie miejskiej skierował pierwsze swe kroki do cerkwi prawosławnej, następnie udał się do gminy, a wreszcie na posterunek policyjny. Kościół katolicki no i synagogę opuścił.

Żydzi łączą się we wspólny front gospodarczy. Trzy centralne organizacje gospodarcze żydowskie, a mianowicie: Centrala związku kupców, Centralny związek rzemieślników żydów w Polsce i Centrala drobnych kupców i handlarzy w Polsce utworzyły wspólny front gospodarczy pod nazwą: Żydowska rada gospodarcza.

Nowa afera szpiegowska. W związku z wykryciem szpiega Demkowskiego aresztowano w Wilnie niejakiego Staniszewskiego podającego się za inżyniera. Przy aresztowanym znaleziono dokumenty stwierdzające szpiegostwo na rzecz sowietów. Będący w kontakcie ze szpiegami sowiecki attache wojskowy w Warszawie Bogoboj uciekł do Moskwy przez Gdańsk. Bogoboj od początku rewolucji zajmował wybitne stanowisko w bolszewji, obecnie po ucieczce został dowódcą dywizji piechoty w Kałudze.

Wyrodny syn. We Lwowie przy ul. Wuleckiej J. Włodyczko w czasie sprzeczki oblał swą matkę gorącą kawą, tak, że matka doznała ciężkich poparzeń. Wyrodnego syna aresztowała policja.

Nie powiodło im się. W Londynie odbyła się konferencja 7 miu państw europejskich i Ameryki, celem przywrócenia równowagi gospodarczej w Niemczech i zatwierdzenia powziętej w Paryżu pożyczki 1 miljarda dol. Konferencja jednak nie przyniosła upragnionych dla Niemiec celów, gdyż na stawiane przez Francję warunki narodowa opozycja niemiecka z Hitlerem wysłała do Londynu telegram z groźbami przeciw ograniczaniu im swobody zbrojenia się. Wobec tego Francja postanowiła nie dać ani centima dopóki Niemcy zupełnie nie skapitulują. Państwa biorące udział w konferencji postanowiły narazie wpłynąć na banki, by zaprzestały wycofywać z Niemiec kredyty. Niepewność bowiem gospodarcza zmuszała wiele banków szczególnie angielskich do wycofywania swych finansów z Niemiec, co się też stało wielkim ciosem dla nich. Mimoto Niemcy niechcą ani słyszeć o pokoju. Ulgi poczynione im po wojnie przez Francję, doprowadziły ich do takiego zuchwalstwa, że dziś proszą, a zarazem grożą światu.

Pokojowa organizacja matek. W Monachjum powstała niemiecka sekcja pokojowa matek i wychowawczyń. Sekcja ogłosiła odezwę, w której wzywa wszystkie kobiety do współpracy nad utrwaleniem pokoju. A więc, kiedy Niemcy myślą o wojennym odwecie, kobiety niemieckie wołają o spokój!

W Hiszpanji w Sewilli wybuchł strajk generalny. Podczas demonstracyj strajkujących doszło do krwawych starć z policją. Aresztowano 500 osób. Ważniejsze punkty miasta obstawiono wojskiem, a nawet został ogłoszony stan oblężenia. Zaburzenia w Sewilli wywołane są przez Moskwę.

Bezrobocie w Anglji. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w Anglji z początkiem bież. mieś. wynosiła 2,634.288 osób, a więc o 30.601 osób mniej niż z końcem czerwca.

Nowa podróż do bieguna. Niemiecki uczony dr. Eckener wyruszył do bieguna północnego sterowcem imieniem „Graf Zeppelin", zaś rosyjski badacz północy prof. Samołowicz, wyruszył t. zw. łamaczem lodów.

Najważniejszem zadaniem wyprawy jest zbadać część obszarów położonych na biegunie półn., między Ziemią Franciszka Józefa, a wyspami Nowosyberyjskiemi. Obaj badacze spodziewają się odkryć nowy ląd.

Demonstracje bezrobotnych nauczycieli w stolicy Rumunji. W ostatnich dniach w Bukareszcie odbyła się demonstracja 3.000 nauczycieli i nauczycielek będących bez posad, a domagających się pracy. Bezrobotnych nauczycieli częściowo umieszczono przez wakacje w internatach szkolnych, a częściowo w koszarach, gdzie też otrzymują bezpłatnie obiady. 1.500 nauczzcielek zaprotestowało przeciw umieszczeniu ich w koszarach. Rząd rumuński kwestję tę roztrzygnie w najbliższym czasie.

Odpowiedzi redakcji.

Z Trzebini korespondencję i fotografję umieścimy. Bardzo dziękujemy. **P. Stefan Borowski z Nowej Wsi** nie możemy zamieścić. Artykulik jest mętnem filozofowaniem.

Ostrzeżenie przed oszustwem.

Do księży proboszczów zwraca się niejaki Stanisław Czerny, legitymując się, jako urzędnik Ministerstwa Sprawiedliwości, i pod pozorem poszukiwania metryk dopuszcza się kradzieży pieczęci urzędowych kościelnych.

Warszawska Kurja Metropolitalna ostrzega W. W. Duchowieństwo przed tym osobnikiem.

Abisynja monarchją konstytucyjną. Cesarz Abisynji i Estjopji nadał rządzonemu dotychczas absolutystycznie, państwu, konstytucję. Na mocy konstytucji powołany zostanie parlament składający się z dwu izb. Przedstawicieli parlamentu zatwierdzać będzie cesarz. Tron jednak będzie nieobieralny, lecz dziedziczny.

Rząd bułgarski przeciw komunistom. Z powodu częstych bójek komunistów z policją w Bułgarji, rząd rozwiązał wszystkie związki komunistyczne, oraz zakazał im zgromadzeń.

Z Wiednia do Paryża celem zwiedzania wystawy kolonjalnej przybył piechotą student politechniki, wiedeńskiej J. Salomon. Po drodze grał na klarnecie. W ten sposób pieszo przybył 1 600 klm. utrzymując się z ofiarności publicznej i wyzyskując swoje zdolności muzyczne na klarnecie.

Oto „policja" litewska. Rząd litewski pociągnął do odpowiedzialności sądowej 80 policjantów, biorących udział w zeszłorocznych antypolskich ekscesach na Litwie, a między in. w napadzie na polskie towarzystwa, szkoły polskie, oraz polską młodzież szkolną. Proces odbędzie się w sierpniu.

Bata zakłada fabrykę na Śląsku niemieckim. Czeski przemysłowiec Bata ma wybudować fabrykę obuwia na niemieckim Śląsku, w okolicy Wielkich Strzelec.

PRZEDPŁATA WYNOSI: Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20. Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. W Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Straszewskiego l. 18, II p. Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 159-90. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „ Za jednołamowy wiersz mm. 20 groszy. W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.